

Profesorskie gry i zabawy

„Temida jest naprawdę ślepa”?



Dwa lata temu na moją skrzynkę e-mail wpłynął list, napisany przez lekarzy pewnego szpitala z aglomeracji śląskiej. Była to kopia informacji skierowanej do Centralnego Biura Antykorupcyjnego, które zlekceważyło temat. A szkoda.

Opowieść będzie z kluczem. Nie podaję nazwisk, bo nie mam czasu na łażenie po sądach, i ćwiczenie na sobie, czy **„Temida jest naprawdę ślepa”**.

Wkurzeni medycy napisali do CBA, że **„Dla własnych interesów na odprawach w X. profesor Y. przekazywał**

lekarzom nieprawdziwe informacje o tym, że w kilku miastach powstały oddziały szpitala i muszą w nich pracować. Jednak prawda była taka, że był to prywatny biznes pod nazwą ABC, w którym udziałowcami był m.in. profesor i jego koledzy”.

1. pracowników medycznych i administracyjnych szpitala miał jakoby wykorzystywać do pracy w swoim prywatnym biznesie przez kilka lat, a niektórych „*obdarowywał udziałami w zamian za milczenie i pokorę*”.

W złożonej ofercie spółki ABC do Narodowego Funduszu Zdrowia profesor Y. wykazywał - jak czytam w mailu - lekarzy, których nigdy nikt nie widział na oczy, a do pracy zatrudniał młodych lekarzy, bez wystarczających kwalifikacji.

Dlaczego? Bo nie musiał im dużo płacić. W zamian profesor Y. zapewniał pracę w publicznym szpitalu i możliwość rozpoczęcia specjalizacji. Był tylko jeden warunek - pełna dyspozycyjność dla ABC.

Prywatna spółka ABC, żeby zawładnąć jeszcze większym kawałkiem rynku w poszukiwanej specjalizacji, **dynamicznie przejmowała kolejne szpitale, tworząc tam swoje oddziały**. Niektóre działają płacąc symboliczny (nie komercyjny) czynsz.

„Jeśli na rynku pojawi się jakakolwiek konkurencja, to „biznesmeni w białych fartuchach” straszą wizytą CBA. O prawdziwości tych gróźb i **wpływach „grupy trzymającej organ”** przekonał się m.in. właściciel katowickiej kliniki EuroMedic” - zauważają „moi” korespondenci.

„Jak widać na każdym kroku wykorzystywanie funkcji prof. Y, jego kontaktów i wpływów, w celach prywatnych dla uzyskania korzyści majątkowych osobistych i najbliższej rodziny poprzez używanie tych wpływów i doprowadzanie do korzystnych rozwiązań zawsze dla ABC gdzie Y. ma oddziały, to jedyna akceptowalna przez niego zasada, niemożliwa do podważenia przez władze państwowe, kto się twemu sprzeciwi, to czeka go wizyta CBA” - piszą do... CBA wkurzeni lekarze.

Jak informują w swoim liście do CBA: **„Y. i ABC wykorzystując swoje wpływy, umieszczają w różnych szpitalach w oddziałach chorób wewnętrznych aparaturę medyczną, po to aby pacjentów z zawałem przewozić do oddziałów ABC, zgodnie z zasadą „coś za coś”.**

Przykład? Latem 2012 r. pacjent z zawałem mięśnia sercowego z Zabrze, karetką pogotowia ratunkowego z tego miasta został przewieziony do szpitala na Śląsku, bo **tam jest kardiologia spółki ABC prof. Y. i współpracowników**. Pech - pacjent umiera w drodze do szpitala, mimo że **nieopodal w Zabrzu jest Śląskie Centrum Chorób Serca**. Dlaczego tam nie trafił? Chodziło zapewne o „*przejęcie pacjenta*” przez ABC, bo za **procedury ratujące życie NFZ płaci zawsze**.

Według informacji zawartych w donosie - informacji wysłanej do CBA, Y. miał dopuszczać się rękoczynów wobec lekarzy pracujących w „jego” szpitalu, który jest jednostką publicznej służby zdrowia.

„Na każdej odprawie słyszymy, że Minister Zdrowia „je mu z ręki”, a my i tak nigdzie w Polsce, dopóki on jest [...], nie dostaniemy pracy” - informują podwładni Y. Faktycznie, znam kilka przypadków, że lekarze, którzy „*zdradzili*” tego tuza medycyny, wegetują z wilczymi biletami w niewielkich szpitalach. Można by powiedzieć, że z korzyścią dla pacjentów, którzy są leczeni przez fachowców.

„Dlaczego odpowiednie służby nie analizują, kto wchodzi w skład spółki ABC i jakie są jej różne powiązania kapitałowe, kto w niej pracuje, jakie mają udziałowcy spółki dochody, uzyskane w publicznych szpitalach, jak trafiają pacjenci do oddziałów ABC, ile czasu przebywa pacjent w oddziale ABC? W których oddziałach szpitalnych faktycznie generowane są koszty leczenia tych pacjentów, żeby nie obciążać kosztami pobytu ABC i nie zmniejszać ich zysków” - czytam w liście.

No właśnie?

Dlaczego przez kilka lat CBA nie zainteresowało się działalnością spółki ABC i jego „córek”, szczególnie tej na styku prywatnej i publicznej służby zdrowia? **Naturalnie, brak podobieństwa do osób, spółek i wydarzeń nieprzypadkowy.**

Info,link:

<http://nowyekran.info/profesorskie-gry-i-zabawy/>

Autor: Tomasz Szymborski

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl